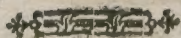


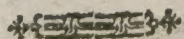


Nad Nową Konstytucją. 4003.

W ydrę broń z rąk Tyranów, rozrzewnię morderców,
 „ Zmienię postać, rozżartych na krwi ludzkiej sercow:
 „ Boiaźń z niezgodą, stare przemocy Bożyszcze,
 „ Dziśiay, u nog natury ukrzywdzoney zniszczę.
 „ Nadto już długo moja sprawiedliwość czeka,
 „ Niech człowiek wróci ludziom, własności człowieka,
 „ Czas jest, ażeby ludzkie rozśmiało się plemie.
 W tym Bóg porwał za Piorun, i cisnął na ziemię,
 Zbladły duchy w odwiecznych rokoszy zapasach,
 Drżą ogromne Niebiosy, na rdzawych zawiasach,
 Warczy ogień, z łokotem Planety przelata,
 Głosząc zbawienie, Piekłom zatrwożonym Świata;
 A ręką Twórcy swego, poparty do lądu:
 Uderza w dumne czoło, ślepego przesądu,
 Zwija się straszna iędza, przed potężnym grotem;
 Ubita pada pod Tron ludzkości z łokotem,
 Natura zaś zemszczona, przez jey dokonanie,
 Ginącą już poczware, potrąca w Otczłanie.



Na odgłos wrzawy lecą furie rozjuszone,
Przyiac płodu swojego, członki roztracone;
A z rozpaczey swey czyniac zwycięzcy igrzysko,
Niosą ie na odwiecznych zamniemań łożysko.
Tym czasem ludzkość, czule dziecko przyrodzenia,
Gdy postać cierpiącego Narodu odmienia,
Na zwaliskach przesądu, i dzikiego Prawa,
Z chlubą Nieba, a losem Kraiu swego stawia.
Zmienia się nagle postać, z oświeconym Światem,
Człowiek mały, z naywiększym, ścisła się jak z Bratem;
Daie się słyszeć hasło powszechne z daleka,
Zaprzysiężmy Duch Prawa, szczęśliwość człowieka.
Lud wyrwany z rąk frogich przemocy oprawcow,
Niefie na swych ramionach wielkich Prawodawcow,
Z którymi Król zbliżony do Ołtarza rogu,
Czyni ślub niegdyś więźniow, dziś wolności Bogu.
Na obrządek tak godny Niebios, i tak święty,
Wszystkich przeymuie jakiś przestרח niepojęty,
Chwieie się mur Świątyni, wzrusza się sklepienie,
Drży w obliczu Ołtarzy karne przyrodzenie,
Zachwyca się zmyśl słaby, tracąc widok Feba,
Cichość głucha nastae, w tym głos słychać z Nieba:
„ Odbierzcie swą spokoynność, niech was rzuci trwoga!
„ Narodzie! i ty Królu! słuchay twego Boga.
„ Sy-



„ Synowie Prawych Oycow, Narodzie mnie luby,
 „ Widziałem wasze serca, przyiołem twe śluby
 „ Niegdyś naddziady wasze, na moje ołtarze,
 „ Nieśli klęski z łupami narodow, w Ofiarze:
 „ Dziśiay, czuły potomek, miłego mnie płodu;
 „ Kładzie na nich szczęśliwość, ludzkiego Narodu.
 „ Płacz radości, gdy się człek w swym szczęściu upewnia;
 „ Jest tak tkliwym, że Boga samego rozrzewnia.
 „ Ty Królu! com cię wybrał na ludu kochanie
 „ Patrz z chlubą, na dzieł twoich, szczęsne dokonanie,
 „ Twa sztuka, podziw Przodkow twych w Niebie natęża,
 „ Ze ludzie odbierają wolność bez oręża.
 „ Ten co niegdyś Polaka hartował do boju,
 „ Y ten co zbawcze Prawa napisał w pokoju,
 „ Y ten co Stambuł trzymał w ustawney żałobie;
 „ W pośrzed cudow zdziwieni, zayzdroszą dziś Tobie.
 „ Chęć sławy, która starą nieśmiertelność składa,
 „ Ta świetna skłonność ludzi, y w duchy się wkrada.
 „ Jużci wrócił stokrotnie los, co był zawinił,
 „ Cierpiałeś iako człowiek, nad Królestw uczynił,
 „ O tobie powiedziano, com rzekł przez Proroki,
 „ Mąż Cnoty, Kraiu swego odmieni wyroki.
 „ Dzieła swe wielkie, wiekom dalekim opowi,
 „ Y każe, zazdrośnemu ustąpić czasowi.
 „ Tak jest, ia mego oka nad tobą niezmrużę,
 „ Natchnę ciebie pokojem, dni twoje przedłużę.

„ Aże-

„ Ażeby późni przodków cnotliwych dziedzice,
 „ Mówili zbawcy swego oglądając lice,
 „ Z wípół idących do sławy, nicht go niedoścignół:
 „ On los swojey Oyczyzny oplakał, y dźwignół.
 „ Wy! zaś, co Opatrzności wznosić macie mury,
 „ Każcie z swemi Jmiony wyrzynać marmury,
 „ Zeby Polak czytając z nich' prawidła sobie,
 „ Poznawał was w kolebce, zapominał w grobie.

